

Zeszyty *Rokitnickie*

magazyn społeczności lokalnej Zabrze-Rokitnicy | nr 7 | listopad/grudzień 2018



Zapisane w Rokitnicy – 2018



Świeżość, fot. Maja Zegrodnik



Korona, fot. Aleksandra Kowalik



Owoce jesieni, fot. Małgorzata Sorychta



Rozpłakany, fot. Wiktoria Górak



Jak wodospad,
fot. Maja Zegrodnik



Szyszka, fot. Małgorzata Sorychta

Zeszyty Rokitnickie nr 1/2018 (7)

Szanowni Czytelnicy,

zapraszamy do lektury „Zeszytów Rokitnickich”.

Prosimy zwrócić uwagę na okładkę.

Intrygująco?

W pierwszej chwili nie wiemy co jest realne

a co odbite, gdzie góra a gdzie dół?

Przypomina się Mickiewiczowski opis jeziora Świtez i tamtejsza niepewność w oglądzie świata.

U nas tradycyjnie „Czwórka” trzyma się,

nawet na wodnym odbiciu. Może wiele dzisiaj

prezentowanych historii wzięło się ze swego

rodzaju „postawienia na głowie”, przewartościowania –

najważniejsza z nich: setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.

Trzeba było wszystko zmienić.

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer Zeszytów Rokitnickich...

Sztuką jest zatrzymanie się i dostrzeżenie rzeczy zwyczajnie niewidocznych

Spis treści:

Z historii Rokitnicy 4

Moja przygoda z Orkiestrą Dętą KWK Pstrowski 6

OSP Rokitnica – trochę historii 8

Edward Szmidt – olimpijczyk 12

Strefa ekonomiczna w liczbach 14

Rokitniczanie – sylwetki. Monika Jarek – artysta plastyk i nauczyciel 15

Moda na polski w Zabrze 17

Rokitnica - ciekawe miejsca 20

Szkoła z tradycjami – IV LO dla Niepodległe 22

„Przyjedź do nas na rowerze” – projekt „EkoŚląskie” 23

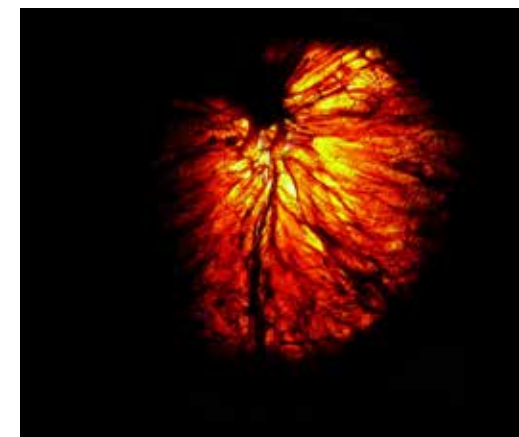
Uczniowie IV LO na Politechnice Śląskiej 24

Szkoła miejscem rozwoju talentów 26

zdjęcie na okładce: Aleksandra Kowalik



Mini ogród, fot. Martyna Kuberska



Pluca palacza, fot. Aleksandra Kowalik

Z HISTORII ROKITNICY – pierwsze zapisy w księgach parafialnych

Zapisy ze starych ksiąg parafialnych przytacza Stanisław Mikulak.

Jak wiemy, Potok Rokitnicki przez wieki dzielił Rokitnicę między dwa księstwa i dwa biskupstwa. Mieszkańcy należeli również do dwóch parafii. Dotarłam do starych ksiąg parafialnych, by na ich podstawie dowiedzieć się m.in. kto mieszkał w Rokitnicy i jak brzmiały nazwiska jej mieszkańców. Nie wszystkie nazwiska można było odczytać, więc niektóre wyliczenia wynikają tylko z zapisu, że dana osoba była mieszkańcem Rokitnicy.

WIESZOWA – Z ZAPISÓW W KSIĘDZE PARAFIALNEJ (KOŚCIÓŁ P.W. TRÓJCY ŚWIĘTEJ).

Księga chrztów w parafii p.w. Trójcy Świętej istnieje od 1787 r. Znajdziemy tam zapisy dotyczące mieszkańców lewobrzeżnej Rokitnicy. Szczególną uwagę zwraca niewielka ilość chrztów w poszczególnych latach, dająca informację o tym, jak niewielka była wtedy Rokitnica (dane w układzie: rok/iłosc chrztów):

1787 – 4	1788 – 4	1789 – 7	1790 – 4	1791 – 8	1792 – 2	1793 – 8
1794 – 1	1795 – 3	1796 – 3	1797 – 3	1798 – 3	1799 – 5	1800 – 1
1801 – 6	1802 – 5	1803 – 5	1804 – 2	1805 – 3	1806 – 4	1807 – 1
1808 – 4	1809 – 7	1810 – 5	1811 – 8	1812 – 1		

Wśród imion i nazwisk znajdujemy następujące zapisy: (lata 1787 – 1793):

Johanna – ojciec Thomas Kaczmarzyk,	Nicolaus – ojciec Gali Sowik,
Johanna – ojciec Anton Białasik,	Barbara – ojciec Marcus Pierzchalik,
Francisca – ojciec Johan Kłaczka,	Franciscus – ojciec Franz Bieniak,
Josephus – matka Barbara Grabowietz,	Johanna – ojciec Vitus Kromny,
Susanna – ojciec Franciscus Cempiel,	Sophia – ojciec Paul Grabowy,
Johanna – ojciec Paulus Weis,	Stephanus – ojciec Joann Wocławski,
Marianna – ojciec Johann Hayduk,	Agneta – ojciec ...,
Alexius – ojciec Bernard Compalik,	Anna – ojciec Paul Complik
Agnetha – ojciec Sebastian Schneider,	Josepha – ojciec Greorgius Hayduk
Joanna – ojciec Paul Białas,	Thecla, Ursula – ojciec Walentin Kaczmarzyk
Margaretha – ojciec Joseph Schneider	Mathias – ojciec Joseph Gawandzin

W księdze ślubów prowadzonej od 1765 r. pod datą 28.04. 1776 zapisany jest ślub: Gregorius Hartapa i Agnes Kriesonka[?], 29.09. 1776 r. Martinus Wocławski i Agnes Giershalonka, 26.09. 1779 r. von Woyciehowski i Marianna Czermaczonka. Tak niewielka ilość ślubów wskazuje także na małą liczbę mieszkańców zachodniej Rokitnicy. Interesujący słowotwórczo jest zapis nazwisk żeńskich, z którymi dotychczas się nie spotkałam (zakończenia: -onka, -in): Caterina Pierzchalonka, Sophia Haydukin, Helena Copalikin, Petronela Gaidzionka, Angela Gałozionkin, Elizabeta Pierzchalikin, Anna Paździonkin, Anna Kocurin, Agneta Scheligin, Marianna Schneiderin, Josepha Łapczenskin, Anna Jarzombkin, Agneta Gawandzin, Kaska Sczyrbín.



ROKITNICA – Z ZAPISÓW W KSIĘDZE PARAFIALNEJ (KOŚCIÓŁ P.W. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA).

Dane z listopada 1906 roku:

Chrzty: Johann Jaworek (6.11), Paul Broja (8.11), Julius Bresler (11.11), Alfons Jasnus (11.11), Paul Kozub (18.11).

Śluby: Franc Kary i Anna Sawenda (5.11.1906), Paul Cibis i Rosalia Aparta (5.11. 1906), Johann Raszhka i Florentine Besler (26.11.1906)

MIECHOWICE – Z ZAPISÓW W KSIĘDZE PARAFIALNEJ (KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. KRZYŻA).

(zapisy dotyczą mieszkańców wschodniej, prawej strony Rokitnicy)

Chrzty:

Thomas Skrzypczik (maj 1767), Agnes Piskorsz (maj 1767), Albert Gaidzik (17.08.1767), Johann Gaydzik (18.12.1767), Anna Atlapczyk (3.01.1768), Dorothea Zorftor (13.01.1769), Sophia Cotlibaba (21.06.1769), Marianna Grabowy(10.1770), Joseph Cotlibaba (10.10.1770), Agneta Gawenda (23.10.1770), Johannes Slatlapczyk (12.03.1771), Andreas Bienias (21.11.1771)

Śluby:

Georgius Pirshalik i Marianna Jarzombkowna (4.01.1768), Mathaus Seyrman i Catherina Wocławski (32.01.1768), nieczytelne nazwiska (7.8.1768) Frantz Pierschalik i Marianna Grabowaiynkin (7.2.1773), Bernard Kampula i Hedwige Pierschalin (30.1.1774), Johann Haydanraich i Ursula Kompalonkin (23.10.1774)

Wiele z tych nazwisk noszą obecni mieszkańcy Rokitnicy, co świadczy o ich związkach z naszą „małą Ojczyzną”. Ich życie to ważna część, jakże różnej, historii tego miejsca. Być może niektórzy w tych informacjach znajdują ślady przeszłości przodków i zainteresują się historią swojej rodziny. Znane jest przecież powiedzenie, że obowiązkiem żyjących jest zebrać pamiątki przeszłości i w pamięci przyszłych pokoleń zapisać je.

STANISŁAWA MIKULAK

Moja przygoda z orkiestrą dętą KWK Pstrowski – wspomnienia tamburmajora

**Nadszedł dzień, w którym otrzymałyśmy nasze stroje – były piękne!!!
Teraz już tylko czekałyśmy na nasz debiut, który miał nastąpić 1 Maja,
na pochodzie – wspomina Aneta Krzemień.**

Muzyka była obecna w moim życiu w zasadzie od początku. Mój dziadek, tata taty – Wilhelm, grał na skrzypcach, był samoukiem, a tato grał na klarncie w orkiestrze dętej KWK Pstrowski oraz na saksofonie w zespole rozrywkowym. Ja natomiast, wraz z moją starszą siostrą Lilianną, od piątego roku życia uczyłam się grać na fortepianie w Ognisku Muzycznym w Rokitnicy.

Zawsze podobały mi się występy taty w orkiestrze dętej: czy to pochody ulicami Rokitnicy, czy to koncerty w istniejącej kiedyś muszli koncertowej. Gdy ukończyłam IV klasę Szkoły Podstawowej nr 31 w Rokitnicy (w 1984 r.), pewnego dnia tata po powrocie z próby orkiestry zapytał mnie czy nie chciałabym razem z kilkoma koleżankami grać na werblach w tej właśnie orkiestrze. Początkowo do pomysłu podeszłam bardzo sceptycznie, ale nie powiedziałam „nie”. Po rozmowach z koleżankami z klasy i z podwórka, oraz z dziewczynami, których ojcowie również grali w orkiestrze KWK Pstrowski podjęłyśmy decyzję, że chcemy spróbować.

I tak od września zaczęły się próby naszego zespołu werblowego. Początkowo było nas 6, może 7, ale ostatecznie nasza grupa liczyła 12 osób. Pod czujnym okiem pana Manfreda Mitręgi raz w tygodniu przychodziliśmy do siedziby orkiestry, którą był w tamtych czasach barak znajdujący się na osiedlu Ballestrema (obok siedziby klubu sportowego Sparta Zabrze). Razem z Gosią, Lucyną, Kariną, Darią i innymi koleżankami zaczęłyśmy naszą przygodę z orkiestrą. Początki nie były proste – jak trzymać pałeczki? Dlaczego prawą inaczej niż lewą? Gdzie uderzać w werbel? Na środku? Z boku? Z przodu? A na końcu rytmy, które, jakby nie było, były najważniejsze. Czy uderzać dwoma pałeczkami? Prawą? a może lewą? W styczniu w zasadzie opanowałyśmy wszystkie wstawki werblowe potrzebne do występów. Jedną z nich była Parada, która pamiętam po dziś dzień.

No i nareszcie nadszedł czas szycia strojów orkiestrowych: spódniczka i mundur, oczywiście w kolorze białym, czako z białym pióropuszem, białe rękawiczki i kozaczki, też białe. Potem czarny pas, na którym wisiał werbel i tyle. Gotowe!!! W oczekiwaniu na stroje zastała nas wiosna. A wraz z nią próby maszerowania: najpierw same – tylko z naszym opiekunem, który wykazał się ogromną cierpliwością, a potem z wszystkimi członkami orkiestry. Początki znowu nie były łatwe, ale po kilku próbach nawet dyrygent pan Jerzy Knopik, był z nas zadowolony.

Nadszedł dzień, w którym otrzymałyśmy nasze stroje – były piękne!!! Teraz już tylko czekałyśmy na nasz debiut, który miał nastąpić pierwszego Maja, na pochodzie. Rano 1 maja wstałyśmy bardzo wcześnie, bo o czwartej. O godzinie piątej graliśmy Pobudkę, która polegała na, jak sama nazwa wskazuje, obudzeniu muzyką mieszkańców wybranego osiedla w Zabrzu. Dziś już nie pamiętam, które osiedle zostało wybrane. Potem granie pod pomnikiem Wincentego Pstrowskiego w Zabrzu, no i pochód w Rokitnicy. Pech chciał, że tego właśnie tego roku pierwszy maja był bardzo zimnym dniem i wszyscy zapamiętaliśmy go na długo. Nie tylko ze względu na nasz debiut w orkiestrze, ale dlatego, że aura spłatała nam figla i ... spadł śnieg.

Tak pięknie rozpoczęłam karierę muzyczną w orkiestrze dętej KWK Pstrowski kontynuowałyśmy nadal po wakacjach 1985 roku. Czekaliśmy na zmiany – nowy dyrygent. Miejsce pana Jerzego Knopika zajął pan Marian Gawiński, który wprowadził innowację. A mianowicie wyróżnił mnie,



proponując, bym pełniła rolę tamburmajora w orkiestrze, tzn. dyrygentki całej orkiestry. I tak dla mnie rozpoczął się nowy rozdział współpracy z orkiestrą. Już nie grałam na werblu z koleżankami, co wychodziło mi bardzo dobrze i dawało wiele radości, lecz musiałam nauczyć się musztry ogólnej i dyrygowania buławą, co, jak się okazało, nie było prostym zadaniem. Koleżanki grały w orkiestrze na werblach, a ja... dumnie kroczyłam obok dyrygenta, prowadząc całą orkiestrę.

Swoją przygodę z orkiestrą dętą KWK Pstrowski musiałam zakończyć, gdy rozpoczęłam edukację muzyczną w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Zabrzu, zatem w roku 1987. Bardzo miło wspominam tamten czas, ponieważ swoje młodzieńcze lata mogłam spędzić w gronie muzyków Orkiestry Dętej KWK Pstrowski. Wdzięczna jestem również rodzicom, Eleonorze i Józefowi, którzy zaszczepili we mnie miłość do muzyki i od dzieciństwa po dziś dzień spełniam się w tej dziedzinie – obecnie jestem nauczycielem w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Zabrzu.

ANETA KRZEMIEŃ

OSP Rokitnica – trochę historii

Powstanie jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Rokitnicy datuje się na 1923 r. – o historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Rokitnicy i swoim w niej udziale pisze Sławomir Rak.

Do Ochotniczej Straży Pożarnej wstąpiłem 1 września 1975 roku (mając 11 lat) po okresie próbnym zostałem druhem Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej tej jednostki. Zainteresowanie zostania strażakiem pojawiło się wcześniej – moja babcia mieszkała naprzeciw Ochotniczej Straży Pożarnej – od najmłodszych lat mogłem obserwować ćwiczenia, zawody i wyjazdy na sygnałach strażaków do pożaru. W latach 1982-1987 byłem członkiem pełnoprawnym, jako osoba dorosła.

Powstanie jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Rokitnicy datuje się na rok 1923. W tym samym roku powstaje także OSP Makoszowy.

Prężne funkcjonowanie jednostek OSP na terenie Zabrze (ale i całego kraju) opierało się na dobrych warunkach lokalowych i sprzętowych, głównie na posiadaniu samochodu oraz grupie aktywnych ludzi, wręcz pasjonatów, którzy poświęcali społecznie dużo swojego czasu.



Druhowie jednostek OSP przeważającą większość czasu przeznaczali na szkolenia (kursy), ćwiczenia ze sprzętem, ćwiczenia na obiektach, doskonalenie wiadomości, konserwacje sprzętu i prace remontowe oraz najważniejsze, udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych czyli ratowanie dobytku, zdrowia i życia ludzi.



Posiadanie skromnego zaplecza lokalowego OSP Rokitnica pozwalało na ograniczoną pracę kulturalno-sportową z młodzieżą i dorosłymi poprzez zajęcia świetlicowe, gry planszowe, tenis stołowy, gry w karty (nie hazard), zabawy i dyskoteki, grę w piłkę na boisku Szkoły Podstawowej nr 31. Warunki lokalowe były skromne, pomieszczenia remontowane, malowane i sprzątane były przez członków jednostki. Przy jednostce OSP Rokitnica funkcjonował także zespół muzyczno-młodzieżowy w składzie Andrzej Englisz – gitara i śpiew, Krystian Krawczyk – gitara, Jerzy Kwoczala – perkusja.

W tamtym czasie siedziba OSP Rokitnica to adaptowane szalety Szkoły Podstawowej nr 31, dobudowany garaż i świetlica. Finansowanie było wtedy i jest obecnie zadaniem własnym gminy – czyli Urzędu Miasta w Zabrzu.

Posiadanie sprzętu pożarniczego warunkowało udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Samochód pożarniczy Star-25 jednostka OSP posiadała przed rokiem 1974 – nie jestem w stanie podać lat użytkowania Stara-25. Prawdopodobnie w latach 1975/76 jednostka otrzymała samochód lekki GLM Żuk, na wyposażeniu którego była motopompa, węże pożarnicze, armatura pożarnicza (stojak hydrantowy, rozdzielacz, zasysacz pianowy, prądownice wodne), sprzęt burzący (bosak, tłumnice, łopaty i szpadle).

Prawdopodobnie na przełomie 1984/85 udało się pozyskać samochód pożarniczy średni Star GBA-2,5/16 z Zawodowej Straży Pożarnej w Zabrzu, użytkowany przez naszą jednostkę 3-4 lata. Zabrania prawdopodobnie z kilku powodów, m.in. nieogrzewany garaż (możliwość zamarznięcia wody i zniszczenia zbiornika na wodę) oraz potrzeby zabezpieczenia operacyjnego Gminy Gierałtówice.

W Gminie Gierałtówice w jednej z jednostek OSP została wybudowana nowa strażnica i dla uświetnienia uroczystości Jan Buk – Komendant Rejonowy Straży Pożarnych w Zabrzu „zabrał” samochód naszej jednostce i podarował jednostce z terenu Gminy Gierałtówice.



Nie ulega wątpliwości, że utrata „dużego” samochodu była ciosem dla członków naszej jednostki, zniechęcała do pracy społecznej, niektórzy członkowie zrezygnowali z członkostwa, bądź pojawiali się w jednostce coraz rzadziej. Nie zachęcało to także młodzieży do wstępowania w szeregi strażaków ochotników. Pozostał nam samochód Żuk, który siłą rzeczy miał ograniczone możliwości gaszenia pożarów a także przewozu strażaków; załoga Stara to 6 strażaków a Żuka to tylko 4 osoby.

Jednostka posiadająca samochód była jednostką typu S, posiadająca motopompę typu M. Wyposażenie jednostek w samochody pożarnicze, sprzęt pożarniczy, ubrania ochronne było obowiązkiem Zawodowej Straży Pożarnej.

Po zabraniu samochodu jednostka stała się jednostką typu M2, posiadając dwie Motopompy – M8/8 oraz M4/8.

W latach 1975-1983 jednostka OSP Rokitnica brała udział w zawodach pożarniczych, niejednokrotnie wygrywając te zawody. Przygotowania do każdego zawodów jednostek OSP trwały co najmniej miesiąc; młodzi strażacy (18-30 lat) trenowali intensywnie. Podczas zawodów należało zaprezentować musztrę, sztafetę, bieg z przeszkodami i ćwiczenie bojowe. W sztafecie i ćwiczeniu bojowym liczył się czas wykonania. Do poszczególnych zadań byli dobierani najlepsi z jednostki OSP. Stres także wpływał na jakość wykonania poszczególnych konkurencji zawodów. Stawka była wysoka, mimo że startowało raptem 5 jednostek OSP: Grzybowice, Kończyce, Makoszo-wy, Mikulczyce i Rokitnica. W tamtych latach zawody odbywały się na boisku Stali Zabrze lub na boisku w Rokitnicy przy ulicy Fornalskiej (obecnie Ofiar Katynia), na tak zwanej „Klarówie” czyli obok oczyszczalni ścieków.

W moim czasie zarząd jednostki OSP Rokitnica kształtował się następująco: Prezesem był Norbert Hojka, Naczelnikiem Antoni Bakszik, jego zastępcą Ryszard Hojka, Skarbnikiem Gudrun Hojka, Gospodarzem Jan Bonk, a Komisję Rewizyjną stanowili: Werner Giolbas, Piotr Giolbas i Sławomir Rak. Oczywiście, jak w każdej organizacji, obowiązywała kadencyjność, zarząd wybierany był przez wyborcze walne zebranie na 4 lata.

W latach 70-tych wprowadzono możliwość odbycia zastępczej służby wojskowej w Zawodowej Straży Pożarnej. Dla wielu młodych poborowych była to atrakcja – zamiast służyć w wojsku, setki kilometrów od domu, mogli pełnić służbę w Zabrzu lub miastach ościennych. Kilku druhów naszej jednostki skorzystało z takiej możliwości, byli to Rudolf Zaborniak, Adrian Szczęsny, Waldemar Osyra, Mariusz Hojka, Wiesław Kawa.

Ja, po ukończeniu szkoły średniej i zdaniu matury podjąłem studia w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, którą ukończyłem jako podporucznik pożarnictwa w 1989 roku. Otrzyma-

łem skierowanie do pracy w Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Zabrzu. Realizowałem głównie zadania szkoleniowe i operacyjne. W Zabrzu służyłem do roku 2011, czyli 22 lata. Następnie przez 7 lat byłem Zastępcą Komendanta Powiatowego w Komendzie Powiatowej w Tarnowskich Górach. Jestem także długoletnim Honorowym Dawcą Krwi odznaczonym medalem Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu.

W latach 1988-1992 działalność jednostki podupada, powodem jest zarówno brak poprawy warunków lokalowych jak i sprzętowych. Ludzie, którzy działali społecznie, powoli się wykruszali, także z powodu wyjazdu na stałe do RFN.

Po utracie dotychczasowej siedziby przy ulicy Szafarczyka 3 – stan obiektu pogarszał się, głównie stan dachu, członków ubywało, brak było konkretnej pomocy ze strony Urzędu Miejskiego. Miasto zaoferowało wtedy zdewastowany i wymagający inwestycji obiekt po Zakładzie Remontowo Budowlanym KWK Pstrowski przy ulicy Medyków.

Brak środków własnych na remont tak dużego obiektu spowodował, że jego dysponentem stały się Zabrzeńskie Wodociągi przy ulicy Karola Marksa (obecnie Jordana). To bardzo mały budynek warsztatowy, niespełniający wymagań końca XX wieku, bez zaplecza socjalnego i świetlicowego.

Kilka osób mimo ogromnych trudności próbuje ratować, a właściwie reanimować jednostkę OSP. Dochodzi do kuriozalnych sytuacji, gdy do pożarów traw jeżdżą prywatnym Fiatem 125p.

SŁAWOMIR RAK



Edward Szmidt Szmidt – olimpijczyk

Razem występowaliśmy w różnych uroczystościach w mundurach górnośląskich górników w Hamm i w innych miastach – wspomina Johann Hermann.*

Edward Szmidt (Eberhard Schmidt) urodził się 4 sierpnia 1931 r. w Miechowicach pow. Bytom. Do Rokitnicy przeprowadził się z rodziną po wojnie. Ukończył Technikum Górnicze w Zabrze w 1952 r., a następnie Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego w Katowicach. W moich młodości latach znałem go tylko z prasy. Startował na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne w 1956 r., gdzie odpadł w ćwierćfinale biegu na 200 m, a w sztafecie 4x100m zajął 6 miejsce razem z Marianem Foikiem, Januszem Jarzębowskiem i Zenonem Baranowskim. Lekkoatleta OWKS Kraków w latach 1952-1954 i Górnik Zabrze w latach 1955-1961, specjalizujący się w sprincie. Pięć razy zdobył mistrzostwo Polski w sztafetach: 4x100 m (1953, 1954, 1959, 1960) i w sztafecie 4x400 m w 1952. Uczestniczył w Mistrzostwach Europy w Sztokholmie w 1958 r.

W 1957 r. Edward Szmidt rozpoczął pracę w kopalni Ludwik, w dziale wentylacji, był ratownikiem i kierownikiem stacji ratowniczej. Osobiście poznałem go w 1973 r., po połączeniu kopalń: Mikulczyce, Rokitnica, Ludwik, Concordia i Pstrowski pod nazwą Pstrowski. Ja pracowałem w kopalniach Mikulczyce, Rokitnica i Pstrowski do 1981 r.

Edward Szmidt był prezesem Klubu Sportowego Sparta Zabrze przez 3 lata. Po zakończeniu kariery sportowej i pracy na kopalni wyjechał w 1982 r. do Niemiec; mieszkał z żoną i córką w Hamm. Razem występowaliśmy w różnych uroczystościach w mundurach górnośląskich górników w Hamm i innych miastach. Największą uroczystością była dla nas górników Barbórka. Pierwsza taka uroczystość odbyła się w 1953 r. z inicjatywy Antona Weimanna z Biskupic.

Dane mi było w 2018 r. pożegnać wspólnie z Edwardem Gintra Naparlika z Rokitnicy (jego żona to znana w Rokitnicy dr Wanda Naparlik z d. Leppich). To był ostatni występ Edwarda Szmidta w mundurze górniczym. Na tym pożegnaniu siedzieliśmy obok siebie. Między innymi rozmawialiśmy o sporcie. Ubolewał, że stadion Górnik Zabrze nie został nazwany imieniem jego brata – Józefa Szmidta. To on namówił młodszego brata Józefa (1935 r.) do uprawiania lekkoatletyki, a ten słał Zabrze na całym świecie.

* Johann Hermann, autor obszernej pracy ukazującej historię kopalni Castellengo i ludzi związanych z tą kopalnią, aktualnie pracuje nad książką Kronika sportowa Mikulczyc. Tam też nakreśli szerszą sylwetkę bohatera niniejszego wspomnienia – Józefa Szmidta



Edwarda Szmidta pożegnali w dniu 12 maja 2018 r. w mundurach górniczych byli górnicy kop. Pstrowski: Peter Schmelter, Max Schweda, Jan Gorgon, Johann Hermann, Joachim Schendzielorz, Robert Heinrich, a Albert Piernikarczyk pożegnał Edwarda w imieniu Klubu Sportowego "Górnik Zabrze" i złożył na grobie proporzycyk i szalik zabrzańskiego klubu. Max Schweda pożegnał kolegę przypomnieniem krótko życiorysu, gdyż razem ukończyli Technikum Górnicze w Zabrze i pracowali razem w dozorze na polu Ludwik KWK Pstrowski.

JOHANN HERMANN



Strefa ekonomiczna w liczbach

Mija właśnie 10 lat od powstania KSSE na polach między Rokitnicą a Mikulczycami.

W przygotowanie terenu miasto zainwestowało 65 mln zł. Przy budowie dróg powstały również ścieżki rowerowe, bez których trudno sobie wyobrazić to miejsce.

Oto niektóre liczby:

9,94 km – to długość dróg wybudowanych w strefie

8 km – długość ścieżek rowerowych powstałych przy drogach

26,6 km – długość nowej sieci kanalizacyjnej

5,97 km – długość nowej sieci wodociągowej

18,7 km – długość sieci energetycznej

49 mln to wpływy z dotychczasowej sprzedaży działek pod inwestycje

18 inwestorów kupiło już nieruchomości w strefie

500 osób znalazło zatrudnienie w działających obecnie zakładach



W ciągu dekady zagospodarowano 1/3 terenu. Wybudowano 4 ronda. Powstały przystanki autobusowe. Teren dawnego gospodarstwa Wesoła staje się miejscem rekreacji, również miejscem, gdzie zachowano pomnik poświęcony górnikom, którzy zginęli w pożarze w kopalni Mikulczyce w 1923 r.

Strefa zaczyna tworzyć swoją historię. Z jej otwarciem wiąże się także pierwszy rajd rowerowy po nowych ścieżkach, zorganizowany przez Towarzystwo Miłośników Rokitnicy. Mimo listopadowego chłodu i mżawki na starcie pojawiło się wtedy prawie 40 rowerzystów. I tak jest do dzisiaj: zwiększyła się długość ścieżek i ilość uczestników, których bywa nawet przeszło 100, od trzylatków począwszy, na prawie osiemdziesięciolatkach kończąc, a trasa rajdu liczy ponad 14 kilometrów.

STANISŁAWA MIKULAK

ROKITNICZANIE – SYLWETKI

Monika Jarek – artysta plastyk i nauczyciel

Jako artysta plastyk-nauczyciel trwam w przekonaniu, że aktywność i twórczość stanowią wrodzoną potrzebę i cechę każdego człowieka – Monika Jarek o sobie.

Monika Jarek urodziła się w 1964 roku w Zabrzu. Od 1995 mieszka i pracuje we Wrocławiu. Ukończyła Wydział Edukacji Artystycznej Sztuki Plastyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Studia Podyplomowe na kierunku Dyscypliny Plastyczne na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Pracuje

z upośledzeniem umysłowym. lubi malować kwiaty kwitnące w ogrodach. Zajmuje się również portretowaniem swoich niepełnosprawnych uczniów. Współpracuje z licznymi organizacjami pożytku publicznego, propagując twórczość dzieci i młodzieży niepełnosprawnych. Opracowuje i wdraża programy z zakresu edukacji artystycznej dla osób



z upośledzeniem umysłowym. Realizacja tych projektów przynosi wiele korzyści rozwojowych, terapeutycznych i edukacyjnych, a jej uczniowie biorą udział w licznych konkursach plastycznych, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Główną jej inspiracją na co dzień jest miłość do sztuki i praca z osobami niepełnosprawnymi. Sama o sobie i o tym, czym się zajmuje mówi tak: – Jako artysta plastyk – nauczyciel trwam w przekonaniu, że aktywność i twórczość stanowią wrodzoną potrzebę i cechę każdego człowieka.

je z dziećmi z niepełnosprawnością umysłową w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 we Wrocławiu jako pedagog specjalny na stanowisku nauczyciela plastyki. Ponadto jest pracownikiem Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, gdzie prowadzi zajęcia z zakresu „Zasad projektowania ubioru” oraz „Struktur wizualnych” ze studentami „wydziału Dziennikarstwa Mody i Stylu”.

Jako artysta plastyk zajmuje się głównie malarstwem sztalugowym i ceramiką. Inspiruje się malarstwem polskiego modernizmu i przejawami secesji. Pod tym wpływem pozostając,





Dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej twórczość plastyczna jest jedną z dróg ekspresji osobowości, a także formą terapii. Dzięki odpowiedniej motywacji i akceptacji najbliższego środowiska dzieci zdobywają się na wysiłek pracy twórczej. Jestem przekonana, że w swojej pracy z osobami upośledzonymi muszę poza własną wiedzą posiadać specyficzne wyczucie, intuicję, które umożliwiają mi wychwytywanie nawet drobnych, mimowolnych symptomów świadczących o wrażliwości „uczni” i możliwości wyrażania się w formie plastycznej. Chcę dać mu szansę choćby minimalnego i powolnego rozwoju, polegającego na „otwieraniu okien



i drzwi”, przez które dostrzeże to, czego dotychczas nie widział. Monika Jarek zaprasza uczniów do wspólnego, artystycznego przeżywania świata. Służył temu, między innymi, projekt pod nazwą „Mistrz” i jego uczniowie”. Najpierw Mistrz na lekcjach opowiadał o swoim artystycznym widzeniu świata (lekcje „Moje kwitnące ogrody”), a następnie Uczniowie sami oddawali się twórczej ekspresji – malowali sami, z pomocą nauczyciela; stosowali różne techniki (akryl, monotypia, collage), a efekty swojej pracy zaprezentowali publicznie. Cieszy, że wrażliwość zaszczerpiona w Rokitnicy owocuje we Wrocławiu w taki piękny sposób.



Moda na polski w Zabrzu

Moda na polski – esej sceniczny jako forma nieustannego wyrażania i poszukiwania ważnych treści.

„Moda na polski” jest esejem scenicznym, który przygotowujemy w zabrzańskim Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 12, czyli w popularnej „Czwórce”. Tak kiedyś nazwałem „Modę...” i dalej szukamy formy, by wypełnić ją treścią. W lutym (21) obchodzony jest na całym świecie Dzień Języków Ojczystych. Pani senator Krystyna Bochenek zainicjowała jako pierwsza „Modę na polski”. Stało się to w Katowicach, w sali Sejmu Śląskiego. Pani senator zginęła w katastrofie rządowego samolotu w Smoleńsku – 10.4.2010 roku. Prezydent Zabrze, Małgorzata Mańka – Szulik zaproponowała dyrektorowi ZSO 12 w Zabrzu-Rokitnicy, Jackowi Szkarłatowi kontynuację „Mody...” I zaczęło się... Kolejne, choć nie wszystkie, edycje „Mody na polski” odbywały się na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury – „Guido”. MOK, dyrektor Katarzyna Flak (wcześniej Ryszard Klein) byli i są współorganizatorami naszych działań. Wspiera nas również Wydział Oświaty Urzędu Miasta Zabrze. W kolejnych edycjach „Mody” staramy się poznawać polszczyznę w jej różnorodności i bogatych kontekstach. Dla wielu jest to wspaniała przygoda, możliwość sprawdzenia się, pokazania swej innej twarzy. „Moda...” ładuje akumulatory. Pierwsze spotkanie wyznaczało rejony poszukiwań – powiedzieliśmy, że ważne dla nas będzie konkretne miejsce – dzielnica Zabrze – „Guido”, a szerzej Śląsk. Ważna będzie tradycja Szkoły – organizatora: IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja – odwołania do staropolszczyzny, do Sarmacji... – dlatego wystąpił wtedy przed nami młodzieżowy chór im. prof. Norberta Grzegorza Krocza „Resonans con tutti” i zespół muzyki dawnej „Allegro”. Pożyczyliśmy wtedy od dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury piękny świecznik. Zdjęcie tego świecznika (wraz z napisem w tle „Moda na polski”), z zapalonymi świecami towarzyszy nam na każdej „Modzie”, a na co dzień wisi na ścianie w gabinecie dyrektora IV LO. Większość edycji „Mody...” miała swoje słowa – klucze, po tych słowach je dzisiaj rozpoznajemy (i po pięknych plakatach). Był więc program o technologiach, o pracy – tej norwidowskiej, prowadzącej do piękna i dalej do zmartwychwstania. Pieśni pracy – szanty wykonał wtedy dla nas zespół „Brasy”, a dr Zbigniew Nawrat mówił o pięknie i skuteczności w pracy nad polskimi sztucznymi komorami serca. Usłyszeliśmy wtedy, w wykonaniu uczniów III LO, dwa monologi – jeden to „Ślusarz” J. Tuwima drugi to jego „informatyczna” przeróbka.



Był program ze słowem „most” w tytule. Wtedy zobaczyliśmy na scenie dramę przygotowaną przez teatr „Mówiące dłonie” z Zespołu Szkół Specjalnych nr 42 w Zabrze. Wydarzenia na scenie ilustrowane były piosenką Stanisława Soyki pt. „Mosty”. Wiceślązak roku, Edward Jon wykonał wtedy po śląsku monolog mówiący o więzi ojca i syna – o międzypokoleniowym moście. Na następnych „Modach...” występował syn pana Edwar-da – Marek, też wiceślązak roku.

„List” był ważnym słowem kolejnej edycji „Mody”. Wtedy uczniowie naszej szkoły przedstawili dramę poświęconą różnym formom korespondencji, a całość uzupełniły fragmenty listów: ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela ruchu oazowego i Pułkownika Łukasza Ciepłińskiego (ostatniego dowódcy organizacji niepodległościowej Wolność i Niezawisłość) – data jego śmierci traktowana jest w Polsce jak symbol Żołnierzy Wyklętych. To spotkanie uświetnił zespół „Full Power Spirit”.

Spotkaliśmy się też nad rzeką – w domyśle rzecz jasna, chociaż na filmie pokazano jak do sali na Guido dociera w blaszanej wanience woda z... Bytomki. Jeśli „rzeka” – to zagrała dla nas „Wolna Grupa Bukowina”, między innymi słynną melodię ze słowami: „O dobra rzeko, o dobra wodo...” Wcześniej usłyszeliśmy „rzeczne” pieśni. W recytacji uczennic naszej szkoły, Weroniki Kaszy i Wiktorii Otorowskiej słychać było zachwyt pięknem Niemna, zawartym w sonecie Adama Mickiewicza oraz przekonanie, że każdy emigrant słyszy szum swojej rzeki, rzeki dzieciństwa – mowa

o tym była we fragmencie eseju Stanisława Stempowskiego. Innym razem (w 2015 r.) spotkaliśmy się w cieniu gór – gór wysokich. „Góry i odpowiedzialność”. Tak roboczo określiliśmy nasze zainteresowania. Specjalnie dla nas wystąpiła Szkolna Grupa Ratownicza w swoich charakterystycznych czerwonych strojach. Dodaliśmy do tego jeszcze dwa polskie zdania. Jedno powiedział górą, Klimek Bachleda, współzałożyciel Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Kiedy wychodził na swoją ostatnią wyprawę ratowniczą miał powiedzieć: „Mus cłeka ratować.” Drugie zdanie wypowiedział pisarz Wawrzyniec Żuławski: „Przyjaciela nie opuszcza się nawet wtedy, gdy jest już tylko bryłą lodu”. Dziewczeta recytowały wtedy sonety Jana Kasprowicza z cyklu „krzak dzikiej róży”. Tamtą „Modę...” podsumował muzycznie zespół „Oberschlesien” i była to chyba najgłośniejsza „Moda...”.

Kolejna „Moda...” mówiła o miłości. Wtedy zastosowaliśmy metodę dadaistyczną do prowadzenia



„Mody...”. Naśladowaliśmy awangardowych artystów, którzy zdawali się na element przypadku, tworząc wiersze z przypadkowo wyciągniętych z kapelusza kartek. I my też. Wtedy też zagrał dla nas zespół „Leniwiec”, na punkowo – reagogową nutę śpiewając kultowe teksty Edwarda Stachury. Nikt z siedzących na widowni nie domyślił się, że chwilę przed „Modą” wokalistka zespołu skrzyła nogę i dlatego siedziała na wysokim krześle. Później na swoim blogu chwalili pobyt w Zabrze i bardzo dziękowali panu Sławkowi Czypczarowi, który ratowniczo uratował występ – zarządził i pomógł.

Zaczęliśmy wędrować: „Moda...” nazwana „filmową” odbyła się w siedzibie Filharmonii Zabrzeńskiej. Teksty dotyczyły fenomenu kina, polskiej szkoły filmowej, a także zabrzeńskiego kina „Roma” – najstarszego na Śląsku, wciąż działającego. Usłyszeliśmy wtedy kuriozalne, powojenne, przykazania kinomana – „zdejm kapelusze...”. Muzycy Filharmonii zegrali tematy z polskich (i nie tylko) filmów. Muzyka filmowa..... i powiało wielkim światem. W ubiegłym roku, tradycyjnie w lutym postanowiliśmy zaprezentować teksty, które stworzyli autorzy spoza naszego kraju, obco krajowcy. Postanowiliśmy by zabrzmiały one w języku oryginału. Tak więc była to, paradoksalnie, obcojęzyczna „Moda na polski”, która jednocześnie dobozem tekstów, a szczególnie plakatem, rozpoczęła obchody jubileuszu Niepodległości Polski. Tym razem na plakacie użyliśmy czcionki nawiązującej do tej używanej w dwudziestolecu międzywojennym. Otrzymaliśmy też pozwolenie użycia oficjalnego znaku „Niepodległa” Muzycznie i nie tylko uświetnił „Modę” Paweł Orkisz, bard, który wraz z zespołem wprowadził nas w klimat ballad Leonarda Cohena, Bułata Okudźawy i Włodzimierza Wysockiego.

Specyfiką „Mody...” jest też chyba to, że łączymy różne rodzaje twórczej ekspresji; obok śpiewu i recytacji widzieliśmy również nowoczesny taniec, dramę.

Każda „Moda” niesie ze sobą wspomnienia, każda ma zaprojektowany piękny plakat i znaczek. To efekt twórczej współpracy organizatorów z drukarnią M-Studio. Są nawet tacy, co te znaczki zbierają, Na każdej „Modzie...” mamy mini wystawę prac uczniów i uczennic Liceum Plastycznego z Kończyc.

„Moda...” to zespół ludzi, którzy wspólnie się ze sobą zgrali. Ten zespół zmienia się i ewoluje – sami jesteśmy ciekawi, co powstanie w marcu roku 2019? Okazuje się, że przez te lata pojawiła się i związała z „Modą...” całkiem spora grupa dorosłych i młodzieży. Za koncepcję „Mody...” odpowiada Piotr Michna, który stara się jak najpóźniej zdradzać szczegóły przygotowywanego przedsięwzięcia.

Tegoroczna „Moda na polski” kusi okrągłą liczbą – będzie dziesiątym spotkaniem przy dźwiękach i słowach. Gdzie i z kim? Dowiemy się z zaproszeń i plakatów – już w lutym (2019 r.) bo samo spotkanie ma się odbyć w marcu.

PIOTR MICHNA

W ciągu tych lat „Modę” współtworzyli: Jacek Szkarłat, Piotr Michna, Beata Kopiec-Krupa, Agnieszka Szewczyk, Olimpia Szarapow, Aleksandra Dąbrowska, Dawid Brzeziński, Agnieszka Grygierczyk, Krystyna Szkarłat, Aleksandra Kowalik, Sławomir Czypczar, Iwona Ciereszko, Maria Skrzypczyk...



Rokitnica – ciekawe miejsca

Myszę, że podobne miejsca, zmieniające się na przestrzeni lat, żyjące we wspomnieniach mieszkańców, znajdziemy bez trudu w naszej dzielnicy.

W Rokitnicy znajdziemy wiele ciekawych miejsc. Jednym, przez lata zmieniającym się, jest niepozorny skwer na rogu ul. Krakowskiej i ul. Jordana. Wydaje się miejscem bardzo pospolitym, niegodnym uwagi.

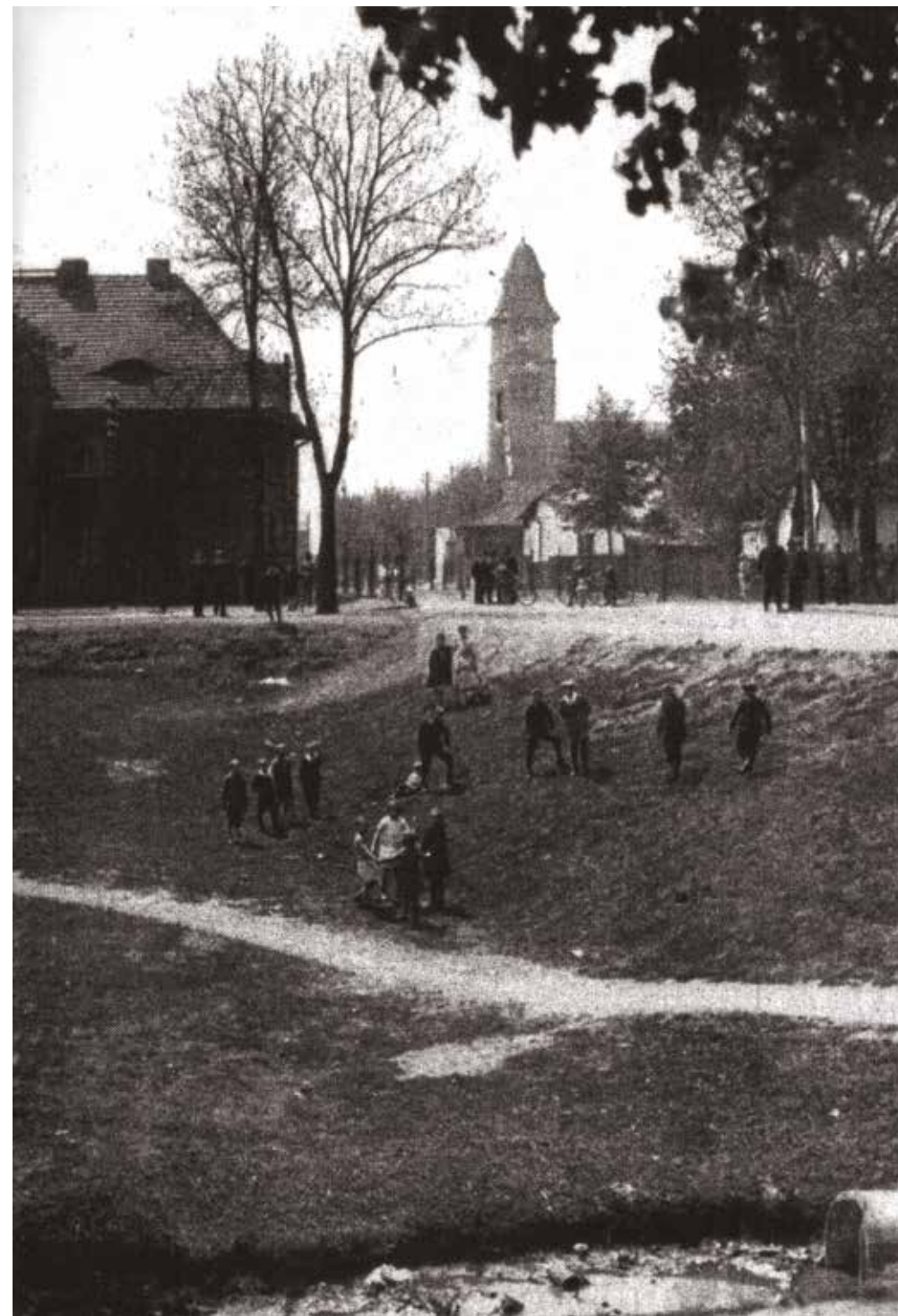
A jednak...

Gdy popatrzymy na stare zdjęcie, zobaczymy, że jest to dół ciągnący się od ul. Jordana do skrzyżowania z ul. Wyszyńskiego. Był on od dawna miejscem zabaw dzieci. Skarpa do dziś cieszy się popularnością, szczególnie zimą, jako miejsce do zjeżdżania na sankach. Po prawej stronie widoczna jest duża rura kanalizacyjna i wypływająca z niej zaśmiecona woda. Przy samym skrzyżowaniu ul. Krakowskiej i ul. Jordana stała kiedyś restauracja Piernikarczyka z letnim ogródkiem. To jeden z budynków, który padł w 1945 roku ofiarą wyzwolenia. Do dziś możemy zobaczyć ślady po nim między kapliczką a ul. Jordana. Za budynkiem, w stronę szkoły, istniała jeszcze w latach 70-tych podziemna publiczna toaleta, a obok mały ceglany budynek należący przez jakiś czas do wodociągów, a potem był ostatnią siedzibą rokitnickiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Jako „kontynuację i wspomnienie” restauracji, na środku tego terenu, postawiono beczkę piwną, mimo bliskiego sąsiedztwa szkoły. Potem wybudowano toaletę publiczną, która na zewnątrz przypominała willę. Miejsce to powszechnie nazywano „kibelkiem”. Nazwa przetrwała do dziś, a miejsce zmieniło się w całkiem sympatyczną knajpkę. Sąsiaduje ona z domem Sauerów, w którym na parterze mieści się piekarnia. Wielu wspomina czas, można było głęboką nocą kupić w niej chleb. Zwieńczeniem skarpy jest dom Kostki; w najniższych pomieszczeniach od strony podwórza mieściła się piekarnia Bywalca, gdzie w porze późnowieczornej również można było kupić ciepłe pieczywo.



W obecnych pomieszczeniach biblioteki była kiedyś, nie przynosząca chwały Rokitnicy tak zwana "mordownia". Zdjęcia jej stałych bywalców znalazły się w jednym z numerów „Panoramy Śląskiej” (był kiedyś taki tygodnik).

Jak z powyższego opisu wynika, to niewielkie miejsce ma "bogate dzieje". Myszę, że podobne miejsca, zmieniające się na przestrzeni lat, żyjące we wspomnieniach mieszkańców, znajdziemy bez trudu w naszej dzielnicy.



Szkoła z tradycjami – IV LO dla Niepodległej

Beata Kopiec-Krupa opowiada jak uczniowie i nauczyciele IV LO świętowali 100 rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Z okazji 100 lat odzyskania niepodległości nasza szkoła przygotowała kilka projektów, które miały uczcić to niezwykle święto.

7.11.2018 roku o godzinie 11.11 w szkole zadzwoniły trzy dzwonki. Był to sygnał do wymarszu, w którym kroki naszych uczniów podarowaliśmy Niepodległej. Na Placu Kościelnym w Rokitnicy zgromadziło się kilka szkół z Rokitnicy, Helenki i Wieszowej, by razem podjąć wysiłek i zabawę marszu połączonego z grą uliczną. Na poszczególnych przystankach uczniowie rozwiązywali zadania sprawdzające wiedzę o początkach niepodległego państwa polskiego oraz podjęli próbę ułożenia przez nas samych napisu: 100 lecie oraz IV LO. Nie zabrakło również ćwiczeń i zadań związanych z tym, co jest specjalnością naszej szkoły, a mianowicie z wykonaniem na fantomach prawidłowej resuscytacji. Grupa Ratownicza IV LO zabezpieczała marsz do samego końca. Odległość prawie 10 km, które młodzież z nauczycielami przeszła pomnożona przez liczbę 246 uczestników marszu dało nam 2460 km. To niewiele w porównaniu z krokami legionistów, żołnierzy, tułaczy, którzy w imię miłości do Niepodległej wymaszerowali wołość dla Polski, jednak wysiłek odczuli wszyscy, a powrót do szkoły wiązał się z prawdziwą satysfakcją.

9.11.2018 roku o godzinie 11.11 na placu szkolnym w promieniach słońca odśpiewaliśmy cztery zwrotki Hymnu Polski. Połączyliśmy się z innymi szkołami w Polsce i uczciliśmy w ten sposób setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

11.11.2018 roku reprezentacja IV liceum i gimnazjum brała udział w miejskich uroczystościach obchodzonych z okazji 100 lat odzyskania niepodległości. Była msza święta w kościele św. Anny, przemarsz mieszkańców z władzami miasta ulicami Zabrzeza oraz wspólne odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego. Byli z nami przedstawiciele Grupy Ratowniczej, którzy w trakcie uroczystości mieli pełne ręce roboty. Nasze doświadczenie i umiejętności – dla Niepodległej.

13.11.2018 roku dla upamiętnienia rocznicy odzyskania niepodległości uczniowie gimnazjum i liceum przygotowali piękną lekcję historii w postaci akademii, której głównym motywem było pojęcie wolności. Pokazano, jak trudno wolność zdobyć i jak trudno ją utrzymać; jak krucha to wartość wymagająca odpowiedzialności, troski, a czasem poświęcenia i walki. Prace plastyczne, śpiew, recytacja pozwoliły zatrzymać się i pomyśleć o sensie tego, co dziś wydaje się oczywiste. Prezentowane filmy, pieśni i wiersze przez kontrast uświadamiały, że żyjemy w wolnym kraju, o bezpiecznych granicach i swobodnych możliwościach wszelakiego rozwoju.

BEATA KOPIEC-KRUPA



„Przyjedź do nas na rowerze” – projekt „EkoŚląskie”

Dla dzielnicy od IV LO.

W Gmachu Sejmu Śląskiego odbył się finał lekcji obywatelskich. Było to rozstrzygnięcie konkursu, do którego zakwalifikowali się nasi uczniowie z klasy IA liceum i zdobyli III miejsce oraz nagrodę.

Nasz projekt miał tytuł „Przyjedź do nas na rowerze”. Pomysł polegał na zachęceniu mieszkańców Zabrzeza-Rokitnicy do używania rowerów jako środka codziennej komunikacji. Przekonanie lokalnej społeczności do aktywności fizycznej i przeciwdziałaniu smogu było celem akcji, natomiast projekt był jednocześnie okazją do uzyskania funduszy na stojaki rowerowe.

Finał poprzedziła kampania antysmogowa, że jazda na rowerze jest dobra, modna, nowoczesna, a rower zostawiony w stojaku stoi bezpiecznie. Tak też w ważnych punktach Rokitnicy

Na finał młodzież pojechała ze specjalnym programem muzyczno-scenicznym. Nie pominęła również akcentów śląskich używając w dialogach gwary. Aktorzy przekonywali, by rower był niezbędnym środkiem lokomocji do poruszania się w obrębie szczególnie bliskich odległości; by jadąc do sklepu czy na pocztę nie ruszać samochodu. Przekaz został odebrany bardzo dobrze. Publiczności się podobało a jury przyznały naszym uczniom nagrodę.

Pozostało jeszcze kupić i umiejscowić stojaki. Otrzymano na ten cel 2 000 zł. Teraz młodzież razem z opiekunami musi zrealizować, zamknąć i rozliczyć projekt.

Życzymy im, by zrobili to sprawnie i z zaangażowaniem, by już niedługo mieszkańcy Rokitnicy mogli wypróbować nowe stojaki; by rower na stałe zagościł w krajobrazie naszych ulic.

BEATA KOPIEC-KRUPA

Uczniowie IV LO na Politechnice Śląskiej

Kreatywność bez barier – Trzecia misja uczelni.

Od września 2017 roku do października 2018 roku grupa uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja brała udział w zajęciach projektu „Kreatywność bez barier – Trzecia misja uczelni” realizowanego przez Wydział Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej we współpracy z Miastem Zabrze. Celem projektu było ułatwienie młodzieży podjęcia studiów, a w przyszłości znalezienia pracy. Dzięki temu, że zajęcia odbywały się w miejscach dostosowanych dla osób z niepełnosprawnością ruchową, wszyscy, nawet uczniowie na wózkach mogli uczestniczyć w zajęciach i zdobywać nowe umiejętności.

Przez ponad rok młodzież sobotnie przedpołudnia spędzała na zajęciach warsztatowych, na których pracowała nad wieloma aspektami coraz bardziej liczącymi się na współczesnym rynku pracy. Dla młodzieży najciekawsze i najbardziej owocne były warsztaty związane ze skutecznością komunikacji, kreatywnym i krytycznym myśleniem. Zgłębiali oni również tajniki inżynierii Internetu, projektowania 3D oraz metodologii zarządzania projektami. Dla wielu młodych ludzi zajęcia te były okazją do pierwszego poważnego spotkania ze szkołą wyższą i jej wykładowcami.

Podczas wystawy finałowej, która odbyła się 26 października, przy pełnej auli pokazano projekty wypracowane przez młodzież podczas zajęć. Wszyscy z zacięciem słuchali propozycji stworzenia w Parku Poległych Bohaterów otwartej biblioteki, toru crossowego na hałdzie i modernizacji hali MO-SIR z budową zewnętrznej sceny koncertowej. Co ciekawe, oba projekty proponowane przez sekcje, w których większość stanowili uczniowie naszego rokitnickiego liceum postawiły na projekty skoncentrowane na pomocy mieszkańcom naszego regionu – głównie dzieciom i młodzieży z ubogich rodzin, które w ramach Bajkowego Lata miałyby wyjechać na wakacje do Ustronia, gdzie wraz z postaciami z bajek poznawałyby atrakcyjne miejsca a także historię i kulturę Śląska i Be-



skidu Śląskiego. Projekt ten został bardzo wysoko oceniony przez prowadzących zajęcia i w konkursie projektów otrzymał drugie miejsce. Drugi projekt proponowany przez rokitnicką młodzież zakładał organizację wycieczek do najciekawszych miejsc Zabrze i okolicznych miast.

W dyskusji, która następowała po każdej prezentacji dziekan Wydziału Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej dr hab. inż. Krzysztof Wodarski oraz pani Katarzyna Dzióba, wiceprezydent Zabrze, komentowali projekty wskazując ryzyko pojawienia się problemów podczas ich realizacji. Tutaj możemy się pochwalić, że rokitnicka młodzież w prezentacjach projektów wypadła rewelacyjnie. Uświadomiono jednak, że, że w przypadku chęci skorzystania w projekcie ze środków budżetu miejskiego należy zacząć ubiegać się o fundusze z dużym wyprzedzeniem.

Z całą pewnością udział młodzieży IV LO w tym projekcie już teraz przynosi efekty. Uczniowie nie czekają na rozpoczęcie studiów czy też podjęcie aktywności zawodowej, tworzą blogi i strony internetowe gdzie dzielą się swoimi pasjami. Są coraz bardziej świadomi w zarządzaniu koniecznymi zadaniami, czasem i budżetem. Przede wszystkim nadal STAWIAJĄ NA ROZWÓJ!

ANNA KOENIGSHAUS

Szkoła miejscem rozwoju talentów

Na sukces składa się 5% talentu,
a reszta to własna praca...

Jest wiele prawdy w powiedzeniu, że na sukces składa się 5% talentu, a reszta to własna praca. Uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 12 są tego świadomi. Posiadają oni rozliczne talenty, z którymi wiążą swoją zawodową przyszłość. Dlatego też już teraz nad nimi pracują, szlifując je niczym diamenty i przekształcając w pasje, którymi chętnie dzielą się z całą społecznością szkolną.

Oliwia Szynol (uczennica klasy trzeciej gimnazjum) i Kinga Spierewka (klasa maturalna) współpracują przy tworzeniu gazetki szkolnej „Rejkopisy”. Zdecydowanym atutem Oliwii jest rysunek i malarstwo. Uczennica gimnazjum posiada bogatą wyobraźnię i swoimi pracami ubogaca każde wydanie gazetki – czy to poprzez komiks, czy rysunki odnoszące się do tematyki poszczególnych artykułów. Z kolei Kinga ma lekkie i piękne pióro, gdyż poza łatwością pisania felietonów i artykułów zajmuje się również kaligrafią.

Tworzenie „do szuflady” uniemożliwia zewnętrzną konstruktywną krytykę, przez co hamuje rozwój i nie zwiększa poczucia pewności siebie. A pokora, otwarcie na refleksje odbiorców, systematyczna i rzetelna praca nad talentem oraz ugruntowana w osiągnięciach samoświadomość są podwalinami przyszłego zawodowego sukcesu i satysfakcji.

Kinga i Oliwia doskonale zdają sobie sprawę, że im częściej będą wystawiać swoje prace na widok publiczny, tym większą wprawę, obycie i wiedzę zyskają, i będą mogły świadomie kierować rozwojem talentu. Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 12 życzy wszystkim uczniom odnalezienia i świadomego kształtowania swoich talentów!

NATALIA MILBERG

*Łatwo jest
iść udeptaną ścieżką,
trudniej wydeptać swoją.*



rys. Oliwia Szynol



rys. Oliwia Szynol



rys. Oliwia Szynol



Wodna biedronka, fot. Aleksandra Kowalik



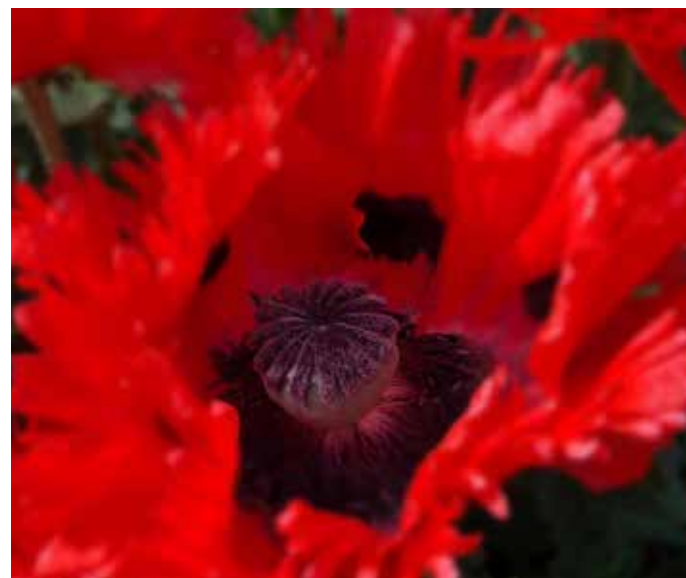
Skąpany w słońcu, fot. Maja Zegrodnik



Pyszczek, fot. Martyna Kuberska



fot. Aleksandra Kowalik



Ognista czerwień,
fot. Wiktoria Górak



Samotność, fot. Wiktoria Górak

Publikacja dofinansowana ze środków Urzędu Miejskiego w Zabrzu
„Zeszyty Rokitnickie” wydano staraniem Towarzystwa Miłośników Rokitnicy
oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 12 w Zabrzu-Rokitnicy
redakcja: Stanisława Mikulak, Maria Skrzypczyk, Jacek Szkarłat

W pajęczynie, fot. Martyna Kuberska

